



GAZETKA ZESPOŁU SZKÓŁ
SIÓSTR NAZARETANEK
2/2010

SIĘDZISKA

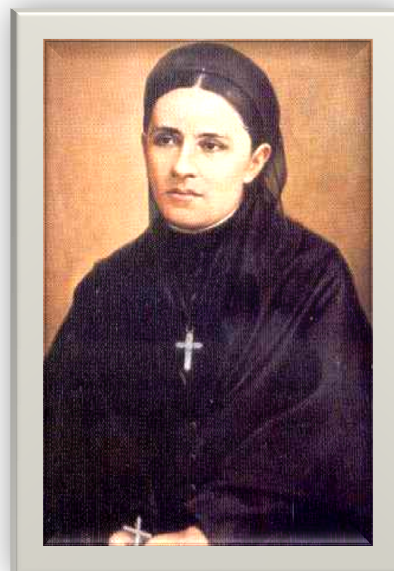
Kraków 25.11.2010 r.



„Jak złota spinka”

rozsypane listy
szept umilkły
w połowie
kartki z podróży słane
bliskim
wczoraj nieważne
dzisiaj mostem
przechodzi po nim pytanie
przechodzi po nim odpowiedź
jedno i drugie dorosłe
podaruj mi chwilę
wieczności
wymkniemy się
świtem
na wiekowy popatrzeć
zasiew

popatrzeć tylko
jak patrzy sługa dobry
kroplę trudu nieskromną
karci
rumieniąc się
w rękę trochę
listów
daty nazwiska
zmartwienie jakieś
które już nie nęka
i żywa nuta Woli Bożej
jak złota spinka



*s. Bożena Flak, Nazaretanka,
wiersz dedykowany Siostrze Franciszce*



W numerze między innymi:

- Historia sztandaru - s.4
- Święto Niepodległości w naszej szkole - s.9
- Dalsze przygody Szewczyka Dratewki - s.12
- Andrzejkowe tradycje - s.18

Słowo Wstępu

Witamy Was Drodzy Czytelnicy, w tym numerze Siedliska przypominamy sylwetkę naszej patronki błogosławionej Franciszki Siedliskiej- jak co roku bowiem obchodzimy Święto Szkoły, ale po raz pierwszy uroczystościom będzie towarzyszył sztandar Zespołu Szkół Sióstr Nazaretanek- skąd się wziął, jak powstawał- o tym pisze Siostra Dyrektor Natalia Białek. Po raz pierwszy goszczą u nas pierwszaki- przypomnimy sobie ważny dla nich moment - ślubowanie na ucznia SP nr 164. Skoro nastał listopad- nie mogło zabraknąć artykułów dotyczących Święta Zmarłych i Święta Niepodległości. A poza tym wiele próbek Waszych talentów literackich. A zatem życzymy miłej lektury.

Redakcja Siedliska

NASZA PATRONKA

25 listopada przypada Święto Szkoły- patronką której jest bł. Franciszka Siedliska- jak zawsze chcemy wam nieco przybliżyć jej sylwetkę, niełatwe życie, zmaganie się z chorobą i przeciwnościami losu i wreszcie dzieło jej życia- zakon, którego stała się założycielką.



Więc to była święta? Na czym polegała jej świętość? Była przecież zwyczajnym człowiekiem. Nie odgadywała przyszłości. Można się jej było zwierzyć z małych trosk codziennego życia, a ona się tymi troskami smuciła. Można ją było prosić, aby się za nas pomodliła i wtedy - ale dopiero po jakimś czasie, gdy już utraciliśmy poczucie związku między naszą prośbą, a tym, co się stało - zniknęły nasze zmartwienia. Pozostały po niej pamiątki, zapiski, tysiące listów. Odszukajmy tajemnicę świętości...

Więc zacznijmy: Pewnego dnia... a może inaczej...

Spróbujmy zapytać Franciszkę, dziś - bł. Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, jak Bóg ją prowadził i powoli, ale konsekwentnie realizował w jej życiu swój odwieczny zamysł.

Franciszko, urodziłaś się w ziemiańskiej rodzinie i twój ojciec, Adolf Siedliski, będąc typowym szlachcicem ówczesnych czasów z pewnością chciał zapewnić tobie i twemu bratu warunki do życia na poziomie ludzi swojej klasy. Jak wspominasz teraz, po latach, tę atmosferę panującą w waszym domu?

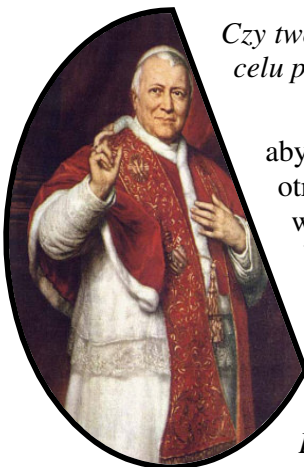
Ojciec był bardzo szanowany i ceniony w sąsiedztwie, jako zacny i prawy człowiek, nadzwyczaj gościnny. Rodzice nie byli pobożni, a raczej byli pobożni jak zwykli ludzie na świecie; odznaczali się wielką szlachetnością, ale Bóg nie panował w naszym domu.

Do jakich wydarzeń wracasz najchętniej wspominając swoje dzieciństwo? Które z nich szczególnie zaważyły na twoim dalszym życiu?

Jest to z pewnością dzień mojej I Komunii św. Pamiętam, 1 maja 1855 r. wstawszy rano, w bieli ubrana, pojechałam z mamą do kościoła oo. kapucynów na ul. Miodową w Warszawie. Tłum był w kościele, bo tegoż roku i dnia po raz pierwszy zaprowadzono w Warszawie nabożeństwo majowe na cześć Najświętszej Panny. Dla wielkiego tłumu pozwolono nam przejść przez chór zakonników do prezbiterium i uklęknąć na stopniach ołtarza, a więc było swobodnie; zresztą ja nic i nikogo nie widziałam i Pan Jezus mój najdroższy, jedyny wszedł do serca mego.

Właściwie całe twoje dzieciństwo i młodość były naznaczone cierpieniem i chorobą, która często nasilając się sprawiała, że długie dni spędzałaś przykuta do łóżka. Czy nie przerażała cię świadomość wielkości zadania, które Bóg postawił przed tobą, byś została Założycielką nowego zgromadzenia zakonnego?

Z początku bardzo mnie to przejęło. Ojciec Leander, mój spowiednik, mówił bardzo poważnie, że ani nie zmusza, ani namawia do tego, zostawia mi wolność. Kazał się modlić. Wzięłam krzyżyk do ręki i błagałam Pana, aby mi dał spełnić swą Najświętszą Wolę. Po długiej modlitwie, nagle uczułam w duszy to, o co prosiłam - to jest dziwne światło i odwagę. Oddałam się mojemu Bogu na wszystko, czego ode mnie zażąda.



Czy twoja podróż do Rzymu w 1873 roku i audyencja u papieża Piusa IX miała na celu potwierdzenie tej decyzji?

Pragnąc widzialnego znaku Woli Pana Jezusa, udałam się do Rzymu, aby tę myśl Bożą przedstawić Ojcu Świętemu, wierząc mocno, że jeżeli otrzymam na to dzieło pozwolenie i błogosławieństwo, będzie to dla mnie wyraźny znak, że sam Pan dzieła tego pragnie - gdyby zaś Ojciec Święty nie był potwierdził tej myśli - zupełnie byłam gotowa zaniechać tego dzieła.

Ostatecznie Pius IX udzielił swego błogosławieństwa i to był początek dzieła, którego Duch Święty zapragnął w Kościele. Ale właściwie jeszcze przez prawie 10 lat trwały poszukiwania duchowego kształtu nowej rodziny zakonnej. Ostatecznie odczytałaś, że ideałem postawionym przez Boga tobie i twoim siostrą do naśladowania ma być Najświętsza Rodzina.

Dlaczego właśnie Ona?

(Papież Pius IX)

Tak mi się przedstawiło życie Nazaretu: życie miłości, na zewnątrz praca, obowiązek, oddanie się na wszystko, czego Pan Jezus wymaga. A to wszystko uprzejmie, z miłością, swobodnie, aby wszystkich do Pana Jezusa pociągnąć. Ale tam, w głębi duszy, w życiu wewnętrznym, tam najścisłe złączenie duszy z Panem Bogiem, miłość najczystsza, poświęcenie, zapomnienie o sobie.

Ten sposób życia Matka Maria przekazywała kolejnym siostrą nazaretankom. Kiedy napływały do Zgromadzenia nowe kandydatki, Założycielka otworzyła dom w Krakowie w 1881r. /pierwszy dom powstał w Rzymie/. W 1885r. powstała jednaście siostr /połowę Zgromadzenia/ do Stanów Zjednoczonych, gdzie wielka liczba polskich emigrantów wymagała obecności i pomocy siostr. Otworzyła również domy w Paryżu i w Londynie oraz kolejne domy w Polsce. Stopniowo ponoszone przez nią trudy zużyły jej słabe siły fizyczne. Zaledwie wyszła z poważnej choroby, zaraz rozpoczynała intensywne prace. Wciąż podróżowała, niosąc do każdego domu Nazaretu swoją miłość i matczyną radę. Odeszła do Pana, w Święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny 21 XI 1902r. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza była świadkiem upadania życia rodzinnego i dostrzegając grożące rodzinie niebezpieczeństwo. Pragnęła więc, by jej Zgromadzeniem, angażując się w różne rodzaje apostołstwa zatroszczyło się przede wszystkim o religijne i moralne odrodzenie rodziny i aby troska o nią była jego szczególnym darem dla Kościoła.

Opracowały M&J

HISTORIA SZTANDARU

W dniu 10 listopada otrzymałam z ust naszej Pani Urszuli Kozińskiej- znamienitej nauczycielki języka polskiego w naszych szkołach, propozycję napisania kilku słów o powstaniu sztandaru Zespołu Szkół Sióstr Nazaretanek im. Bł. Franciszki Siedliskiej w Krakowie. Z radością podejmuję tę pracę domową.

A zatem jak to z naszym sztandarem było?



Kiedy już pierwsi gimnazjaliści - obecna klasa trzecia, przekroczyła progi nowego budynku gimnazjum, czyli w roku 2008, pojawił się zamiar przygotowania sztandaru szkoły. Jednakże w tym roku świętowaliśmy jubileusz istnienia szkoły podstawowej i nie można było spełnić tego słusznego, skądinąd zamiaru.

Pierwszą informację, jaka była mi potrzebna to oczywiście: co powinno być umieszczone na sztandarze. Informacja pozornie wydawałoby się banalna, ale wcale nie taka łatwa do ustalenia. Z pomocą przyszedł mi, spotkany podczas sympozjum naukowego, dr Dariusz Karczewski z UKW w Bydgoszczy, członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Dzięki konsultacji z panem Karczewskim, dowiedziałam się co, powinno być umieszczone na prawej stronie sztandaru, a co może stanowić jego stronę lewą. Zobaczyłam także archiwalne sztandary ze szkół prowadzonych przez siostry nazaretanki oraz sodalicii, które istniały na terenie tychże placówek oświatowych. W ten sposób sztandar szkoły powstawał w moich wyobrażeniach.

Bardzo ważnym przyczynkiem w procesie powstawania sztandaru było spotkanie z panem Olgierdem Chmielewskim, który zgodził się wykonać projekt sztandaru. W efekcie były dwa projekty i wraz z Siostrą Benedettą Pielch - przełożoną Prowincjalną Zgromadzenia Sióstr Najświętsze Rodziny z Nazaretu, Prowincji Krakowskiej wybraliśmy jeden.

No tak, jest już piękny projekt, jesteśmy gotowi do realizacji, tylko kto będzie wykonawcą? Szybko przekonałam się, że nie jest łatwo trafić do osób, które wykonują sztandary za pomocą ręcznego haftu. Były wykonane dwie próby nawiązania kontaktu i ta druga okazała się bardzo trafną.

Wiosną 2009 roku Siostry Westiraki Jezusa z Częstochowy przyjęły zamówienie wykonania naszego sztandaru. Siostronom bardzo spodobał się przedstawiony projekt i jednocześnie obawiały, czy

sprowadzą zadaniu wyhaftowania sztandaru, jakiego oczekuję.

Kolejny etap powstawania sztandaru to czas oczekiwania i załatwienia drzewca oraz gabloty, w której będzie przechowywany. Drzewiec wykonali pracownicy zakładu na ul. Dietla w Krakowie. Natomiast gablota jest przygotowywana przez pana Zbigniewa Janowskiego i gdy będzie gotowa, wraz z sztandarem zostanie umieszczona na korytarzu szkoły podstawowej.

Tak, w skrócie, przedstawia się droga powstawania sztandaru Zespołu Szkół Sióstr Nazaretanek im. Bł. Franciszki Siedliskiej w Krakowie. Nasi przyszli uczniowie obu szkół będą mogli składać swoje ślubowanie uczniowskie na ten sztandar. Myślę, że w wielu ważnych wydarzeniach będzie nam towarzyszył i scalał wspólnotę szkolną.

s. Natalia Białek

ŚLUBOWANIE KLAS PIERWSZYCH SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Po raz pierwszy na łamach naszej gazety - mamy nadzieję, że nie ostatni, prezentują się pierwszoklasiści szkoły podstawowej. Wraz ze swą pełną energią i pogody ducha wychowawczynią przedstawiają ważne wydarzenie, które co prawda było jakiś czas temu, ale stało się ważnym momentem w życiu dzielnych siedmiolatków.

2.10.2010 roku

*W Święto Aniołów Stróżów
ślubuję uroczyście,
że na wzór Jezusa z Nazaretu:*

- *będę pilnie się uczyć,*
- *będę starał się być dobrym uczniem
i uczciwym człowiekiem,*
- *będę pogłębiał wiarę i miłość do Boga,*
 - *będę posłuszny rodzicom,
aby moja rodzina była podobna
do Najświętszej Rodziny z Nazaretu,*
- *będę strzegł honoru i dobrego imienia szkoły,*
- *będę kochał swoją Ojczyznę.*

Ten tekst zna każdy uczeń Szkoły Podstawowej im. bł. Franciszki Siedliskiej w Krakowie.

Każdego roku, 2 października, w Święto Aniołów Stróżów w naszej szkole uczniowie klas pierwszych, w czasie Uroczystości Ślubowania, składają swoje przyrzeczenia.

W roku szkolnym 2010/2011 uczniowie klas pierwszych od pierwszych chwil w szkole przygotowywali się do tego dnia. Najpierw uczyli się podstawowych zasad dobrego funkcjonowania i poruszania się po budynku, następnie poznawali wszystkie ważne miejsca, nauczycieli i innych pracowników szkoły. Razem z wychowawczyniami p. Małgosią i s. Anetą wiele razy powtarzali teksty wierszy, piosenek, ustawienia, wejścia i zejścia ze sceny...

Odbyło się wiele ważnych rozmów...

Dzieci bardzo chętnie odpowiadały na różne pytania związane ze szkołą.



Co to jest ślubowanie?

„To jest taka jakby umowa i pasowanie na takiego prawdziwego ucznia. Taki jakby egzamin.”

„Stajemy się uczniem szkoły i przyrzekamy, że będziemy grzeczni. Będziemy już jakby jego rodzina, koleżankami i kolegami.”

„ To jest coś takiego... jesteśmy uczniami tej szkoły, ale takimi niedokładnymi... jak się skończy ślubowanie, to wtedy jesteśmy już prawdziwymi uczniami. Dostaje się na mundurek taki znaczek i legitymację.”

Kto to jest dyrektor?

„ Dyrektor rządzi całą szkołą i decyduje co i jak ma być... to ktoś taki, kto zapłaci za wycieczki lub za bilety do kina.”



Co to jest szkoła?

„Szkoła to miejsce, gdzie się wszyscy czegoś nauczymy.”

„Rodzice dają dzieci do szkoły, bo ich nie mają gdzie zostawić jak jadą do pracy. Ale jak kończy się praca, to kończą się lekcje i rodzice odbierają dzieci.”

Co to znaczy wychowywać dzieci?

„Wychowywać, to znaczy nauczyć dzieci zaprzyjaźniać się z innymi, kochać innych.”

„Wychowywać, to na przykład kultura przy jedzeniu... ,żeby nie młaskać, nie wkładać głowy do talerza, żeby dziecko wyrosło na dużego mądrego człowieka.”



Czy mundurki szkolne są dobre?

„Mundurki są dobre, ponieważ gdy ktoś ma rodzinę biedniejszą i nie ma jakichś ładnych bluzek, to może mu się zrobić przykro, że ktoś inny ma taką ładną bluzkę, a on nie.”

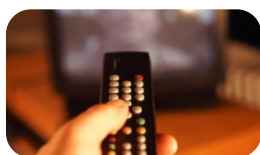
„Po mundurku i znaczkach inni poznają, że chodzimy do tej szkoły.”



Kto to jest nauczyciel?

„Nauczyciel pomaga dzieciom nauczyć się mądrości.”

A kiedy już wszystko zostało dopracowane, wszystkie pierwszaki, wystrojone w galowe mundurki, złożyły ślubowanie. W uroczystym spotkaniu uczestniczyli zaproszeni goście. Pierwszacom towarzyszyły całe rodziny. Honorowymi gośćmi tej uroczystości byli: Siostra Prowincjalna Benedetta Pielech, Siostra Przełożona Angelika Szydłowska, Prezydent miasta Krakowa Pan Jacek Majchrowski, Radny miasta Pan Jakub Bator, przedstawiciele Rady Dzielnicy oraz Rady Rodziców naszej szkoły.



Uroczystość była transmitowana przez Telewizję Anioł. Reportaż z uroczystości będzie można zobaczyć na stronie internetowej klasy I „a”.

s. Aneta Szot

LISTOPAD

Listopad - miesiąc zadumy, refleksji nad sobą, ludźmi, przemijaniem. Miesiąc, który zaczyna się od ważnego święta- Święta Zmarłych- pamiętamy o tych bliskich, jak również dalekich- każdego obdarzamy myślą, wspomnieniem, modlitwą, zadumą...

"Wspomnienia"

Kolorowa poświata od zniczy pada,
jako pamiątka pokazać się chciała.

Ogień płonie, topi się воск,
Wokoło słycać głos,



Głos wspomnień,
tych dobrych i gorszych czasem,
cmentarz unosi się hałasem.
Cichutki szloch lub gorzkie łzy,
lecz wspominajmy te dobrze sny.
Pełne wiary, nadziei, miłości,
tam jest im dobrze, gdzie Bóg ich gości.

Monika Prokopiuk 1 „b”

1 listopada obchodzimy Święto Zmarłych. Wprowadził to święto do kościoła Grzegorz IV w 834r. jako pamięć o zmarłych. W tym dniu w Polsce ludzie chodzą na groby swoich bliskich. Wiele osób podróżuje nawet na wielkie odległości, by ich odwiedzić. Ludzie odwiedzają cmentarze, aby ozdobić groby kwiatami, zapalić znicze i pomodlić się w intencji swoich zmarłych. W tym dniu wszystkie sklepy, centra handlowe i wszelkie miejsca rozrywki są zamknięte, co pozwala nam na wyciszenie się i pomyślenie o najbliższych.

W tym dniu chodzimy również na miejsca krwawych bitew i na cmentarze wojenne. Nie możemy zapomnieć o tych,

dzięki którym żyjemy w kraju wyzwolonym, w kraju wolnym politycznie, dlatego każdy z nas powinien się pomodlić za poległych za ojczyznę, powinien zapalić znicz na Grobie Nieznanego Żołnierza. Jest to jeden z tych dni w roku, który skłania mnie do wspomnień o zmarłych, do zadumy i refleksji.



Ponadto wszyscy na świecie obchodzą to święto dokładnie lub mniej więcej w tym samym dniu. Oto przykłady :

- Toussaint we Francji. W tym dniu Francuzi odwiedzają groby swoich bliskich, składając na nich kwiaty, wieńce oraz małe marmurowe tabliczki z podpisem np.: Kochanej Mamie, Drogiej Siostrze, które są wyrazem pamięci dla osoby zmarłej. Na francuskich cmentarzach dominują duże i bogato zdobione grobowce, w których spoczywają całe rodziny.
- W Niemczech Wszystkich Świętych (Totensonntag) obchodzone jest tylko w południowych i zachodnich częściach kraju, w których większość mieszkańców jest wyznania katolickiego. Przypada w ostatnią niedzielę roku liturgicznego. W tym dniu Niemcy przyozdabiają groby najbliższych oraz zapalają świece. Dzień ten jest obchodzony spokojnie.

Karolina Stankiewicz, kl. 1 „b”



DRUGIE ŚNIADANIE PO NIEMIECKU

11 października klasa 6 „a” miała okazję uczestniczyć w nietypowej lekcji języka niemieckiego. Zadanie polegało na przygotowaniu w grupach wspólnego śniadania. Na poprzedniej lekcji wybraliśmy zespoły, które miały ustalić co przynoszą i kto jest za co odpowiedzialny. Każdy produkt użyty do przygotowania posiłku został opisany na osobnych



kartkach lub plakatach w języku niemieckim. Gdy grupy były gotowe, nastąpiła prezentacja po niemiecku i degustacja:) Grupy przygotowały różne posiłki, rozpoczynając od kanapek, tostów, po-

przez sałatki warzywne i owocowe, a skończywszy na pysznych deserach. Myślę, że po takiej lekcji na testach będą same szóstki!



Joanna Przybyłowska

„JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA”

CZYLI APEL Z OKAZJI

11 LISTOPADA.

10 listopada między drugą, a trzecią lekcją odbyła się w naszej szkole uroczystość z okazji Święta Niepodległości. Apel przygotowała klasa V oraz klasy gimnazjalne. Zgromadziliśmy się w sali



teatralnej. Krótką chwilę czekaliśmy na spóźnialskich. Gdy i ci przybyli – rozpoczęła się uroczystość. Na scenę wyszli nasi aktorzy. Z wielkim spokojem i powagą przedstawili jakże dramatyczną i krwawą historię naszej ojczyzny: I rozbiór, II i III, a wreszcie 123 – letnią niewolę. Nikt nie śmiał krzyczeć, ani głośno rozmawiać (jak to czasami było w zwyczaju). Jako Polacy słuchający opowieści o swym rodzimym kraju, czuliśmy powagę chwili i trwaliliśmy w uroczystym milczeniu. Przed naszymi oczami przesuwwały się krwawe sceny bohaterskich walk Polaków - Powstanie Styczniowe, Powstanie Listopadowe, Insurekcja Kościuszkowska.... Wszystko to jako jedną całość mogliśmy zobaczyć na ekr-



nie. Na jego tle zaś stali recytatorzy. Gdy i ci, skończywszy mowę, zeszli ze sceny – do dzieła przystąpiły czupurne klasy piąte. Zabrzmiały dwie przejmujące pieśni patriotyczne: „Pierwsza Brygada” oraz „Szara Piechota”. Zadziwił nas wszystkich muzyczny talent naszych młodszych kolegów i koleżanek. Nie zdążyliśmy się jednak nadszpeciwać, bo zaczął się nowy program.



Pro-wadzący wyjawili, że wystąpi najlepszy zespół gitarzystów szkolnych wraz ze solistką. Gimnazjalistka zaśpiewała „Rotę” – ta pieśń patriotyczna wzywała do walki – o wolność, o niepodległość. Znowu nasze serca wzniosły się do góry, były dumne i radosne, elektryczne gitary chłopaków wydawały tak mocne dźwięki, że zdawało się, że słyszymy grzmoty konnych żołnierzy polskich, pędzących do boju. Na zakończenie występu nastąpiły gromkie brawa, wynagradzające wysiłek uczniów - aktorów

i muzyków. Później przyszedł czas na najważniejszy moment apelu – odśpiewanie Mazurka Dąbrowskiego. Na komendę pana od historii: *Do hymnu* - wyprężyliśmy się stosownie. Hymn Narodowy zaśpiewaliśmy głośno. Postawa „na baczność” pomogła właściwie przeżyć tą chwilę. Byliśmy dumni, że jesteśmy Polakami. Gdy zakończył się śpiew, mieliśmy rozejść się do sal lekcyjnych. Siostra Dyrektor na zakończenie wygłosiła kilka podsumowujących i ważnych myśli. Podziękowała wszystkim, którzy przygotowali apel. Mówiła

krótko o dziejach Polskich i o Polakach, którzy zginęli za naszą Ojczyznę.

Polska to nasza Ojczyzna, która zostało wywalczona krwią i bólem. Ci wielcy bohaterowie, którzy zginęli, służą nam za wzór poświęcenia i oddania, pamiętajmy zawsze o nich, o ich odwadze i o tym, że to oni sprawili, że żyjemy w wolnym, niepodległym państwie.

Marysia Mendak, kl 6 „a”

Z okazji Święta Niepodległości przeprowadzona została sonda, jak uczniowie rozumieją słowo niepodległość...

Zdaniem uczniów **Niepodległość to...**

- To wolność myśli i słowa
- Wolność państwa
- Szczęście
- Wolność wyrażania własnych opinii
- Wielki wysiłek, który nasz kraj wykazał podczas wielu walk...
- Niezależność
- Wolny kraj
- Historia mojego narodu, dzięki któremu żyję dzisiaj w wolnym kraju
- To rzecz najważniejsza, dzięki niej mogę nazywać się Polakiem, mówić po polsku i wyznawać swoją religię...
- Swoboda w granicach rozsądku
- Sytuacja, w której można dokonywać wyboru spośród wszystkich dostępnych opcji
- Brak ograniczeń
- Radość
- Stan obywateli, którzy czują się wolni
- To Polska!!!
- Możliwość decydowania o sobie
- Życie bez ucisku, krzywd
- Brak zaborów
- Sprawiedliwość
- Brak ucisku
- Nienarzucanie nikomu niczego
- Wolna wola
- Suwerenność państwa, podniesienie z „upadku”
- Wyzwolenie
- Niezależność państwa od formalnego wpływu innych jednostek
- Brak ograniczeń
- Swobodne sprawowanie władzy w swoim państwie
- Szansa na poznanie nowego, lepszego świata



Wycieczka do planetarium

Dnia 4 listopada b.r. klasy 6 „a” i 6 „b” wybrały się na wycieczkę do Planetarium Śląskiego w Chorzowie.

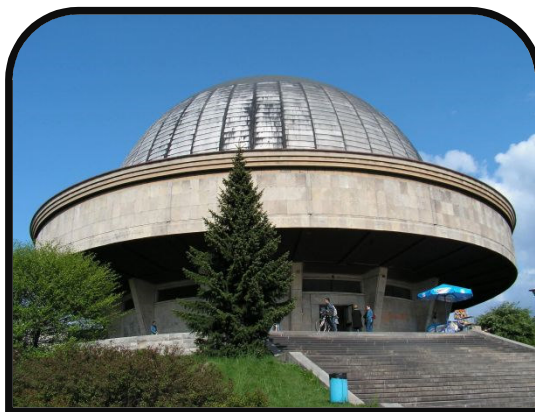
Po niezbyt długiej podróży dojechaliśmy autobusem do planetarium. Po oczekiwaniu w długiej kolejce do kas, udało nam się dostać do ciemnej sali i zająć miejsca. Sufit był w kształcie dużej kopuły. Na środku sali stało duże urządzenie z mnóstwem dziurek i lampek – był to wyświetlacz gwiazd. Nagle ktoś zamknął drzwi i odezwał się męski głos. Głos należał do pana, siedzącego za konsolą obok. Przywitał nas wszystkich w imieniu pracowników planetarium i poprosił o ciszę. Mówił, że nad naszymi głowami będziemy mieli niebo, które będzie się zmieniało w zależności od pór roku. Najpierw pan pokazał nam drogę Ziemi wokół Słońca i jak to wygląda, gdy stoimy na naszej planecie (wtedy ruszała się maszyna do wyświetlania). W każdej z pór roku wygląda to inaczej, raz wschodzi na północnym-wschodzie a zachodzi na południowym-zachodzie itd. Następnie mówił różne ciekawostki o gwiazdach; np., że w ciągu nocy gołym okiem można zobaczyć nawet do 4 milionów gwiazd! Prowadzący pokazywał nam również jak rozpoznać porę roku, więc jeśli gdzieś nie mamy możliwości spojrzenia w

kalendarz – patrząc na niebo i na gwiazdozbiory, widniejące na nim, jesteśmy w stanie określić jaki mamy czas w roku. Widzieliśmy proces powstawania galaktyk oraz planet. Okres powstawania przeciętnej gwiazdy, planety wynosi od kilkuset tysięcy milionów lat do kilku lub kilkudziesięciu miliardów lat. Każda planeta najpierw formuje się z pyłów i

gazów w kosmosie, które gromadzą się, powstaje jądro i tak się ona tworzy. Zareklamował też planetarium, mówiąc że tylko w nim można dokładnie obejrzeć tak dużo gwiazd.

Po skończonej prezentacji, trwającej ok. półtorej godziny (wraz z przerwą 10 min.) poszli-

śmy do obserwatorium. Mieściło się ono na dachu budynku. Znajduje się w nim największy w Polsce teleskop. Ma największy w kraju trzydziestocentymetrowy refraktor. Przedstawiono nam budowę maszyny, która waży ponad cztery tony! Wszyscy też skorzystaliśmy z urządzenia nazwanego „wagą kosmiczną” pokazywała ona, jaka byłaby nasza waga na każdej innej, niż Ziemia, planecie Układu Słonecznego.



Fot.: Stowarzyszenie Polaris OPP.

Ogólnie wycieczka była bardzo udana i dowiedzieliśmy się bardzo wielu rzeczy związanych z kosmosem i planetami. Mam nadzieję, że przyda się to nam podczas lekcji przyrody.

Jakub Komnata 6 „a”

SIEDLIŚKO PYTA CZYLI... WYWIADY, WYWIADY

Upływa już trzeci miesiąc jej urzędowania, a jeszcze nie mieliśmy okazji porozmawiać z przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego Gimnazjum Sióstr Nazaretanek - Martą Baniowską, a zatem zapraszamy.

Siedlisko: Witaj Marto, gratulujemy sukcesu.

Marta: Dziękuję.

S: Dlaczego postanowiłaś startować w wyborach?

M: Mam kilka ciekawych pomysłów, dotyczących naszej szkoły i żeby je wprowadzić w życie, musiałam dostać się do samorządu, a to, że zostałam przewodniczącą, było dla mnie dużym zaskoczeniem.

S: Jak się czujesz w nowej roli?

M: Nie ukrywam, że fajnie jest być przewodniczącą :), ale to nie tylko zbieranie pochwał, a także ciężka praca, bo głupio byłoby zawieść ludzi, którzy oddali na mnie swój głos.

S: Co masz zamiar zmienić w naszej szkole?

M: Mam nadzieję, że sprawię, że uczniowie będą się tutaj dobrze czuli ...

S: Spodziewałaś się wygranej?

M: Jak już mówiłam było to dla mnie ogromne zaskoczenie. Nie spodziewałam się aż tylu głosów popierających mnie. Było przecież jeszcze wielu godnych kandydatów, z którymi musiałam się liczyć.

S: Jeszcze raz gratulujemy, życzymy sukcesów, dziękujemy za wywiad.

M: Ja również.



Rozmawiała Monika Prokopiuk 1 „b”



UCZNIOWSKA TWÓRCZOŚĆ CZYLI DALSZY PRZYGODY...

Jak wszyscy wiemy uczniowska wyobraźnia jest nieskończona, uczniowie lubią czytać, analizować, ale najbardziej lubią tworzyć – szczególnie, gdy pozwoli im się popuścić wodze fantazji i ... stworzyć dzieło na nowo czyli poprawić autora albo pokierować losami bohaterów lektur, ułożyć nową fabułę - oto kilka takich próbek, które są dziełem **uczniów klasy 2 „b” szkoły podstawowej**, natomiast ostatni tekst to dalsze losy Małego Księcia autorstwa pewnej gimnazjalistki, która chciała pozostać anonimowa.

Szewczyk Dratewka szedł bujnym lasem. Zobaczył niewielką grotę.

Zauważył też zniszczoną pajęczynę, a na niej szlochającego pająka.

- Co się stało pajączku?- zapytał szewczyk.

- Budowałem pajęczynę, gdy, chlip, nagle nadleciał, chlip, nietoperz i buuum!

- Nie martw się pajączku, coś wymyślimy.

- Ale co? – spytał pajączek.

Szewczyk zabrał się do pracy, zawinął linki na supły i gotowe!

- Dziękuję ci dobry człowieku. Gdy będziesz w potrzebie, to ci pomogę.

„Jak ty mi pomożesz drogi pajączku?”- pomyślał szewczyk. Szedł i szedł dni bardzo dużo. Raz ujrzał zamek i ludzi obok niego.

-Stop! – Musisz wykonać trzy roboty - powiedziała czarownica. Masz przejść przez 12m przepaści, bo inaczej panku urwę głowę i gotowe!

Myśli Dratewka : „Co tu robić?”

- Może ja pomogę?

- Ty, pajączku?

- Uplotę sieć! I zaczął budować tę sieć. Jedna godzina minęła, sieć była już ukończona.

- Czy na pewno wytrzyma?

- Na sto procent!

No to szewczyk idzie, idzie, idzie...

- Przeszedłem! Dziękuję ci kochany pajączku.



Mikołaj Ryk kl. II „b”

Szewczyk i panna z wieży zrobili weselisko i zaprosili cyranki, mrówki i pszczoły. Balowali do rana. Rankiem pożegnały się zwierzęta i poszły do lasu, a panna i szewczyk wybrali się na łąkę. Tam spotkali małego ptaszka, który wypadł z gniazda i miał złamane skrzydełko. Panna zdjęła chustę z głowy i owinęła skrzydełko ptaszka, i wrócili do zamku. Dali mu ziarenek. Potem Dratewka poszedł do cyranek i przyprowadził kaczkę do zamku, aby zaopiekowała się ptaszkiem. Za miesiąc ptaszek wyzdrowiał i się odwdzięczył. Przyniósł jagody, a panna zrobiła jagodowy placek i urządzili piknik.



Wiktoria Ożóg kl. II „b”

Minęło dni mało – wiele, szedł Dratewka lasem, spotkał króliczka, który złamał sobie nogę. Szewczyk opatrzył króliczka. Króliczek powiedział:

- Gdy będziesz w potrzebie, to ci pomogę.



Dratewka poszedł dalej, spotkał wilki, które były smutne, bo nie mogły nic upolować.

Szewczyk dał wilkom mięso. Wilk powiedział :



- Jak będziesz kiedy w potrzebie, to ci pomożemy.

Dratewka poszedł dalej, spotkał małego pieska, który zgubił się w lesie. Dał pieskowi chleb i wyprowadził go z lasu. Piesek podziękował szewczykowi i powiedział:



- Jak będziesz w potrzebie, to ci pomogę.

Dratewka poszedł dalej, aż dotarł do domku na kurzej łapce. Szewczyk wszedł do tego domku, a w tym domku była czarownica i uwięziona księżniczka. Czarownica powiedziała :

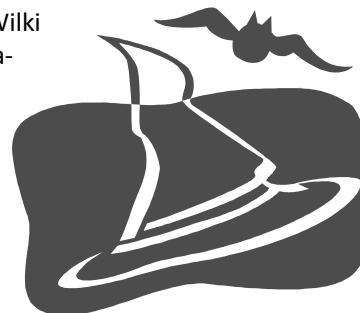
- Jak rozwiążesz trzy zadania, to się z nią ożenisz. Zadanie pierwsze: Masz znaleźć w lesie czarodziejski kamień.

Szewczyk Dratewka poszedł do lasu i spotkał przyjaciela króliczka. Króliczek wiedział, gdzie jest czarodziejski kamień. Królik dał Dratewce kamień. Szewczyk pognął do czarownicy, a czarownica wrzuciła kamień do kotła.

- A teraz masz znaleźć kość ludzką w ziemi – powiedziała czarownica.

Dratewka poszedł do lasu i spotkał przyjaciela pieska. Piesek wykopał kość i dał ją szewczykowi. Czarownica zła, że szewczyk rozwiązał zadania, rozkazała teraz, żeby upolował jelenia z olbrzymim porożem.

Pojawiło się nagle stado wilków i pokazało drogę do kryjówki jelenia. Wilki pomogły upolować jelenia. Dratewka przyniósł martwego jelenia do czarownicy.



- A teraz dodatkowe zadanie. Masz wskoczyć do kotła z gorącą wodą.

Dratewka wskoczył, a wtedy kamień sprawił, że woda była zimna. Raz, dwa, trzy czarownica zamieniła się w jakieś ptaszysko, a szewczyk uwolnił księżniczkę. I żyli długo i szczęśliwie!

Igor Wypiór kl. II „b”

Dawno temu żył sobie szewczyk Dratewka. Pewnego dnia spotkał jelenia, który miał zaplątane rogi w chaszczach. Szewczyk mu pomógł i rozplątał rogi. Jeleń powiedział:



- Jak będziesz w potrzebie, to ci pomogę.

Dratewka się zdziwił i poszedł dalej. Minęło dni mało – wiele, a szewczyk spotkał siwą staruszkę, która niosła zakupy. Powiedział, że jej pomoże. Zaniósł jej zakupy do chatki.

Staruszka powiedziała:

- Jak będziesz kiedyś w potrzebie, to ci pomogę.

Szewczyk się zdziwił i poszedł dalej. Szedł, szedł i szedł, aż zobaczył zamek. Ludzie mówili, żeby nie szedł do zamku, bo narazi swoje życie na niebezpieczeństwo. A on poszedł i puka do drzwi. Czarownica mówi:

- Kto puka?

- Szewczyk Dratewka – odpowiada szewczyk.

- No to chodź, ale pamiętaj, musisz odgadnąć zagadkę i dwa zadania wykonać. Szewczyk odgadł zagadkę, ale czarownica nie daje za wygraną.

- Teraz masz takie zadanie. Musisz znaleźć w lesie bucik, który panna zgubiła, kiedy biegła. Jak nie znajdziesz do poranku, to po tobie.

Idzie szewczyk lasem i spotyka jelenia. Jeleń się pyta:

- Co ci się stało?

- Muszę do poranku znaleźć bucik panny– mówi szewczyk.

- Nie martw się, znajdę ci ten bucik – odpowiada jeleni.

I za chwilę jeleni przychodzi z bucikiem, szewczyk zanosz bucik czarownicy.

- Do poranku musisz ulepić dzban z gliny taki sam jak te w sklepie na wystawie.

„Ktoś mi chyba pomoże” – myśli szewczyk. Idzie przez las i szuka jakiegoś człowieka. Spotyka staruszkę, a staruszka mówi, że mu pomoże. I ulepiła dzban. Szewczyk poszedł do zamku, dał dzban czarownicy. Czarownica mówi: - No to masz pannę.



Dominika Merynda kl. II „b”

Szewczyk był zadowolony! Lecz to nie trwało długo, bo czarownica miała ucznia o imieniu Akopol, który musiał porwać księżniczkę.

Następnego dnia Dratewka zauważył, jak Akopol leciał na miotle z księżniczką do lasu.

- Hej, ty! – zawołał szewczyk. Złapał za miecz i miotłę, którą czarownica zostawiła (gdy czarownica tam jeszcze była).



Dratewkę zastał deszcz i schował się w jamie, aż zasnął. Nazajutrz zobaczył worek złota.

- No, no – powiedział . I ruszył dalej. Zawędrował do wioski, gdzie zjadł obiad. Nocą zakradł się do bazy czarownicy, uwolnił księżniczkę i powrócił do zamku. I żyli długo i szczęśliwie.

Jakub Stanek kl. II „b”

Szewczyk Dratewka był małym podróżnikiem. Dlatego że miał tylko 12 lat!

Pewnego razu w pewnej wsi otrzymał pracę szewca, który zszywa podeszwę z butem. Trzy dni po przyjściu do tej wsi, wyruszył w dalszą drogę. Minęło dni mało – wiele, w lesie szewczyk zmęczył się bardzo, więc położył się na miękkiej trawie i zaczął wpatrywać się w białe obłoczki płynące po niebie. Nagle zauważył, że dwa dudki latają z dębu na kasztanowiec, z kasztanowca na dąb.



Szewczyk zaniepokoił się tak bardzo, że wdrapał się na kasztanowiec i tam zobaczył, że ich gniazdo jest zupełnie zniszczone! Dudki nerwowo i niespokojnie latały po drzewach i zbierały małe gałązki, żeby na nowo odbudować gniazdo. Szewczyk zrobił to, co zrobiłby chyba każdy miłośnik przyrody, naprawił gniazdo.

Julia Nowak kl. II „b”

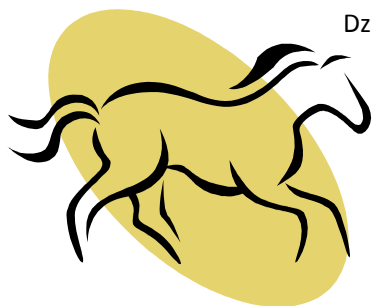
Snuj się, snuj bajeczko. A było tak...

Dawno, dawno temu żyła sobie mała dziewczynka, która miała na imię Ania. Ania chciała zanieść owoce swojej matce chrzestnej, więc wsiadła na swojego konia i pojechała przez las. Nagle zza krzaka wyskoczył duży niedźwiedź i chciał ją zjeść. Na szczęście szedł tamtędy leśniczy. Leśniczy zastrzelił groźnego niedźwiedzia, a dziewczynka podziękowała mu i pojechała dalej do domu matki chrzestnej. Dała jej owoce i wróciła do swojego domu.

Natalia Hudziak kl. II „b”

Pewnego dnia była sobie dziewczynka o imieniu Alicja. Za ciemnym lasem miała konika Cukiereczka. Mama przyniosła z sadu owoce i Alicja poszła do Cukiereczka. Szła, szła i spotkała wróżkę. Alicja zapomniała jak się szło do Cukiereczka, więc spytała o drogę wróżkę. Wróżka była zła i powiedziała:

- Masz przejść cały las i skrócić w lewo.



Dziewczynka nie wiedziała, że wróżka jest zła, kiwnęła głową i poszła. Przeszła cały las i skróciła w lewo, ale tam Cukiereczka nie było. Zza drzewa wyszedł pan leśniczy. Alicja spytała pana. Pan leśniczy powiedział, że trzeba iść prosto i skrócić w prawo. Dziewczynka poszła tamtędy i znalazła Cukiereczka. Alicja nakarmiła go. Jak go nakarmiła, to pojechała z nim do domu. Jechali, jechali, aż nagle zza krzaka wyskoczył zły niedźwiedź. Dziewczynka z konikiem wystraszyli się, ale akurat szedł leśniczy, zabił niedźwiedzia i razem pojechali do domu. I tam zupkę jedli.

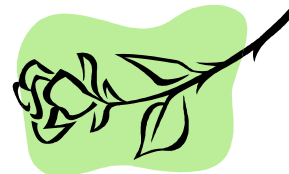
Weronika Nowak kl. II „b”

GDZIE JESTEŚ MAŁY KSIAŻĘ?

Żmija przeniosła mnie na moja planetę, radość wypełniała mnie od środka. Już za chwilę miałem ujrzeć moja kochaną Różę. Czułem, że jestem coraz bliżej niej, aż w końcu obudziłem się na mojej planecie. Nie zmieniła się, była taka jak wcześniej. Czekają na mnie moje wulkan, mój baranek, a przede wszystkim moja Róża. Zacząłem ją nawoływać:

- Różo, gdzie jesteś?

Ale wokół panowała tylko cisza. Echo niesło mój krzyk daleko, lecz Róża go nie słyszała. Obszedłem całą planetę dookoła, w pewnym momencie pod stopami ujrzałem czerwone, zaschnięte płatki. Ich kolor był już wyraźnie brązowy, oznaczało to, że zaschły już dawno. Szybko zacząłem biec przed siebie, nie to niemożliwe, że



coś się stało. Wtedy moim oczom ukazał się widok przerażający. Moja Róża leżała na ziemi już zwiędła, jej kruche płatki fruwały po całej planecie.

Odeszła. Nie docierało to do mnie. Ona była centrum mojego świata, który teraz zwałił mi się na głowę. Wykopałem dołek w ziemi, uścieliłem go płatkami kwiatów. Róża spoczęła w ziemi, a tam na kamieniu wyryłem: „Kwiat, który był dla mnie jedyny na świecie”. Umarła z tęsknoty, z samotności to była moja wina, ale teraz jest już za późno... Nie chciałem płakać, ale łzy same dławiły moje gardło. Postanowiłem zostawić swoją planetę na jakiś czas. Znowu wyruszyłem w drogę, była ona długa. Dotarłem na planetę bardzo dziwną, nie znałem jej aż do dzisiaj.

- Gdzie ja jestem? Jest tu kto?- spytałem.

-Jesteś na Księżycu- odparł tajemniczy głos.

Zobaczyłem coś niesamowicie pięknego. Miało ono kolor srebra, ale mieniło się kolorami tęczy. Poruszało się zwinnie i z wielką gracją. Było to niesamowite.

-Kim jesteś?

- Jestem Księżycowym Kwiatem

- A ja jestem Mały Książę.

- Miło Cię poznać. Jestem tu taka samotna, od długiego czasu przychodzą tu ludzie, szukając czegoś niezwykłego. Oswój mnie.



Ten kwiat był niezwykle interesujący. Nie spotkałem jeszcze takiego. Czułem się z nim jakoś powiązany, czyżby tak jak ja znowu poszukiwał przyjaciela? Postanowiłem go oswoić, z dnia na dzień mój nowy przyjaciel, robił się coraz bardziej niezwykły. Lecz pewnego dnia powiedziała:

- Mały Książę nie powiedziała Ci o jednym. Poszukuje mnie król, zamieszkujący taką małą planetę. On chce zrobić ze mnie ozdobę, zamknąć mnie w szklanym pudełku i trzymać tylko dla siebie.

- Nie można mieć niczego na własność. Jesteś niezwykła, nie zasługujesz na życie w szklanym pudle. Znajdźmy miejsce, gdzie oboje będziemy szczęśliwi, zapomnimy o bólu i zaczniemy żyć na nowo...

- Chodźmy i znajdźmy je, choćby na krańcu wszechświata.

Mały Książę i Księżycowy Kwiat ruszyli w drogę w poszukiwaniu dobrego miejsca na świecie, bo każdy takie miejsce ma, tylko musi je znaleźć. Mały Książę i Kwiat znaleźli, lecz do dziś nikt nie wie gdzie, wiemy tyle, że są razem i są szczęśliwi...

Monika Prokopiuk, kl. 1 „b”



ANDRZEJKI

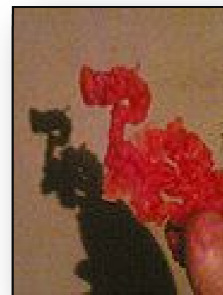
Jak mówi stare, polskie przysłowie „Na świętego Andrzeja błyska pannom nadzieja”. Wigilia św. Andrzeja, czyli popularne andrzejki od dawien dawna są tradycyjnym wieczorem wróżb.

Tego dnia dziewczęta próbowały dowiedzieć się czegoś o swojej przyszłości. Andrzejkowe wróżby łączą się z wierzeniami, według których w tym okresie z zaświatów przybywają na ziemię duchy. Możemy, więc za pośrednictwem wróżb, zapytać je, co nas czeka w najbliższym czasie.

Na ogół nie traktujemy ich poważnie, wielu z nas uważa je tylko za zabawę, ale są i tacy, którzy twierdzą, że owe wróżby czasem się sprawdzają (więc, może warto spróbować?).

Andrzejki to wieczór wróżb odprowadzanych w nocy z 29 na 30 listopada, w wigilię świętego Andrzeja, patrona Szkocji, Grecji i Rosji. Andrzejki są specjalną okazją do zorganizowania ostatnich, hucznych zabaw przed rozpoczynającym się adwentem

30 listopada jest szczególnym dniem, kiedy to w kościele katolickim na całym świecie, rozpoczyna się okres postny i związane z tym czas radosnego oczekiwania na narodzenie się Jezusa Chrystusa, czyli czas określany jako adwent. W dniu 30 listopada przypada również bardzo specyficzne święto, które jest określane mianem **Andrzejek**.



Nazwa tego święta wywodzi się od imienia świętego, który mu patronuje. Okazuje się, że Święty Andrzej jest patronem, który został oficjalnie uznany za opiekuna Szkocji, i to właśnie w tym zakątku świata andrzejki są ob-



chodzone najhuczniej. W noc poprzedzającą 30 listopada, czyli w nocy z 29 na 30 listopada odprowadzane są tradycyjne wróżby, które były odprowadzane przede wszystkim przez panny.

W polskiej literaturze wzmianki na temat tego święta i związanych z nim wróżb pojawiły się w literaturze już pod koniec XVI wieku. Początkowo andrzejki były określane jako Jędrzejki lub Jędrzejówki, gdyż w staropolskim języku imię Andrzej odpowiadało imieniu Jędrzej. W polskiej tradycji święto było obchodzone jako święto pogańskie, które było silnie związane z patronką ziemi, czyli z matką Ziemią. Powszechnie uważano, że w noc andrzejkową na ziemi pojawiają się różne duchy i chochliki, których moc powoduje, że wszelkie andrzejkowe wróżby mają dużą szansę na to, aby się spełnić. Początkowo wróżby andrzejkowe były przeznaczone wyłącznie dla kobiet. Staropolska wróżba andrzejkowa polegała m.in. na tym, że panny wysiewały na polach ziarna lnu lub konopi i zagrabały je przy użyciu męskich spodni. Obrządek ten miał przyciągnąć do domu kandydatka na przyszłego męża.

Niektóre andrzejkowe wróżby

Indywidualne

- dziewczyny wysiewały w garnkach lub na skrawku pola ziarna lnu i konopi, które zagrabiano męskimi spodniami, w nadziei, że sprowadzi to do domu kandydata na męża (Kresy Wschodnie)
- jeśli dziewczyna pościła przez cały dzień i modliła się do świętego Andrzeja, to w śnie mógł ukazać się jej przyszły ukochany (powszechne)

- jeśli ucięta przez pannę w dniu świętego Andrzeja gałązka wiśni lub czereśni zakwitła w wigilię Bożego Narodzenia, dziewczyna mogła liczyć na rychłe pójście za mąż (powszechne)
- Tradycyjna andrzejkowa wróżba polega na laniu wosku tzw. i odgadywaniu przyszłości z kształtu cienia

Zbiorowe

- losowanie przedmiotów o symbolicznym znaczeniu np. listek oznaczał staropanieństwo, obrączka lub wstążka z czepka - bliski ślub, różaniec - stan zakonny
- wylwanie wosku na zimną wodę (często przez klucz) i wrózenie z kształtu zastygłej masy lub rzucanego przez nią cienia sylwetki przyszłego wielbiciela, akcesoriów związanych z jego zawodem itp.
- ustawianie od ściany do progu jeden za drugim butów zgromadzonych dziewczyn: ta której but pierwszy dotarł do progu miała jako pierwsza wyjść za mąż
- strona od której zaszczekał pies miała być tą, z której nadejdzie przyszły oblubieniec
- dziewczyny rzucały psu kulki z ciasta oznaczające wybranych chłopców i czekały, którą zje jako pierwszą
- dziewczyny ustawiały się w koło i wpuszczały do środka gąsiora z zawiązanymi oczami; dziewczyna do której gąsior najpierw podszedł (albo skubnął) - jako pierwsza miała wyjść za mąż (wróżba znana na Kujawach i w Małopolsce).
- dziewczyny kładły na ławie placki posmarowane tłuszczem i sprowadzały psa; ta dziewczyna, której placek został najpierw zjedzony, jako pierwsza miała wyjść za mąż (wróżba znana na Mazowszu).
- uczestnicy zabawy pisali imiona na dwóch kartkach: imiona dziewczyn na jednej, a chłopców na drugiej. Potem dziewczyna przekłująca z czystej strony kartkę z imionami chłopców tak, by ich nie widzieć. Dziewczyna miała potem wyjść za mąż za chłopca o imieniu, które przekłuła. Chłopcy natomiast przekłuwali kartkę z imionami dziewczyn. (wróżba nowoczesna, znana w całej Polsce).



W Szkocji, jako święto bankowe, hucznie obchodzony jest dzień świętego Andrzeja, tj. 30 listopada, tam czci się go hucznie jedząc i pijąc.

Klaudia Braś I „b”

CZY WIECIE, ŻE...

Oprócz Andrzejek były również Katarzynki. Była to noc z 24 na 25 listopada, poprzedzająca wigilię św. Katarzyny. W tym czasie kawalerowie wróżyli swoje małżeństwo. Za ciekawostkę można uznać fakt, że najintensywniejszy kult Katarzynek przypada na okres średniowiecza, czyli na czas, kiedy Kościół katolicki zabraniał tego typu wróżb i na czas, kiedy kobiecie odpowiednik – Andrzejki, nie był aż tak popularny.

Oczywiście niegdyś bardzo poważnie podchodzono do wróżb. Wierzano w katarzynkowe przepowiednie, pisano na cześć św. Katarzyny wiersze, które później recytowano tuż przed rozpoczęciem ceremoniału wróżb. A same wróżby? Naturalnie miały na celu wskazanie kobiety, jaka miała zostać częścią życia danego mężczyzny, czyli miały wskazać ukochaną.

Dziś tradycja Katarzynek nie jest już obchodzona wśród panów. Mężczyźni nie wróżą już sobie jak przed laty, niekiedy bardziej są przychylni Andrzejkom. Współcześnie w Polsce Andrzejki i Katarzynki dla wielu to jedno i to samo.

MINIATURY SŁOWNE

Szóstoklasiści rzucili wyzwanie samemu Janowi z Czarnolasu- zapoznawszy się z fraszkami mistrza, stwierdzili, że pisać każdy może i stworzyli swoje miniatury słowne.

„Szczęście”

- Co ciekawe rzecz ulotna.
Ludzie pragną szczęścia-złota.
W samochodzie terenowym,
W samolocie odrzutowym.
Na bankietach i na balach.
W limuzynach i tramwajach.
Ludzkich pragnień co nie miara,



Lecz gdy człowiek w tych pragnieniach się zatraci – dużo traci.

I rodzinę, no i zdrowie.
- No chyba żartuje pan sobie!
Mogę kupić sobie szpital.
Zafundować żonie jeepa.
Kupić dzieciom stos zabawek,
A teściowej oddać spadek.
Mogę wszystko. Jestem panem!
Na kanapie i z szampanem.
Mam pieniądze, mam bogactwo.
(pstryk...)
- Tracisz wszystko. Akcje padną.
Żona nie chce cię już widzieć.
Przyjaciele stają tyłem.
- Wszyscy się poodwracali. Co mam robić?
- Jak ulotne szczęście bywa.
Nic.
Została sama bida.

„Przyjaźń”

Przyjaźń kiełkuje
Gdy się znajduje,
Osoba ta ważna,
która będzie odważna
Na tyle, że ci powie,
Ile rozumu masz w głowie
Zawsze będzie szczera,
A takiego przyjaciela
Potrzebuje każdy człowiek:
Głupiec i mądry,
Samolub i szczodry,
Zły i dobry
A nawet najgorszy,
Najbardziej podły człowiek na świecie
Ma uczucia i potrzebę,
Bycia czyimś przyjacielem

Oliwia Pazdalska, kl. 6 „a”

Zuzanna Oleniacz, kl. 6 „a”

„Czas”

Och Ty Czasie Drogi,
Gdy świat tak bardzo ubogi.
Ciągłe Ciebie mało,
A więcej by się chciało.
Na domowe zadania,
I na poranne wstawania.
Zmęczenie nas dopada,
Ale jaka na to rada?
Nie ma czasu,
Nawet, by iść do lasu.
Więc jak tu pracować,
By nie chorować?



Narodził się człowiek zatem,
By odpoczywać latem.
Wtedy urlop wziąć trzeba,
Bo taka jest organizmu potrzeba.
Czasie kochany,
Tyś jest nam dany,
Aby rzeczy tylko dobre robić,
A ze złymi się nie godzić.
Zmien w głowie zasady,
I daj nam dobre rady.
Czasu tracić nie można,
Nawet jeśli to piłka nożna.
Ludzie odwiedzają tandety,
I czytają bzdety.
Dopiero, gdy na twym człowieku grobie,
Ptak jakiś coś wydziobie,
Przyjdzie z Niebios goniec,
I dowiesz się, że już twój czasu koniec.

Jakub Komnata 6 „a”

„Komputer”

Gdy ojciec głupi
Internet kupi,
Także komputer,
Miał żonę futer
Latorośl szczęśliwie,
Jak śliwka w oliwie
Wzrok swój zatopi
W „softa” utopii.
Niby szczęśliwa
Radości zażywa,



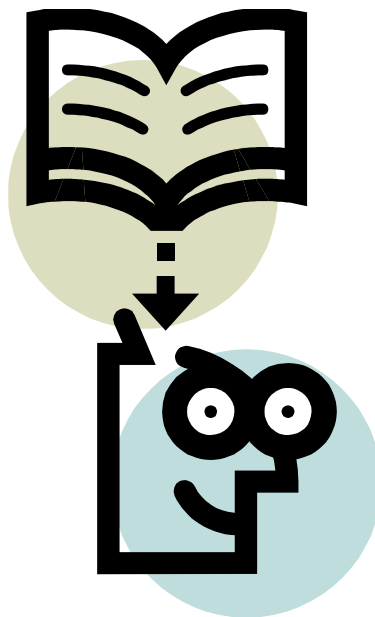
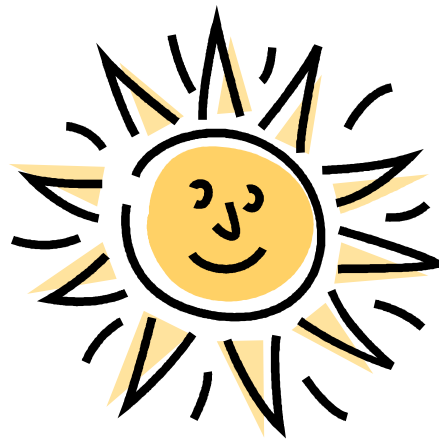
Lecz rozum zamieni
Na worek kamieni
I gdy już zrozumie,
Że nic nie umie
I nie ma ochoty
Do żadnej roboty
Krzyknie: LAPTOPA!!!
I da ojcu kopa...

Konrad Sumera, kl. 6 „a”

„O życiu”

Życie jest pełnie nieporozumień
Pracy, trosk, zabaw i marzeń
W życiu jest pełno radości i smutku
Wszystko trzeba brać szybko, a nie powolutku
W życiu ważna jest wiedza, przyjaźń, miłość ,
Nie powinno mieć miejsca kłamstwo, zazdrość i chciwość
Życie zawsze przemija –każdy o tym wie
Chociaż naprawdę nikt tego nie chce.
Ale jedno pewne jest
Wie o tym nawet pies,
Że trzeba szczęśliwym być
By prawdziwie żyć!

Marysia Konstanty, kl. 6 „b”



„Nauka”

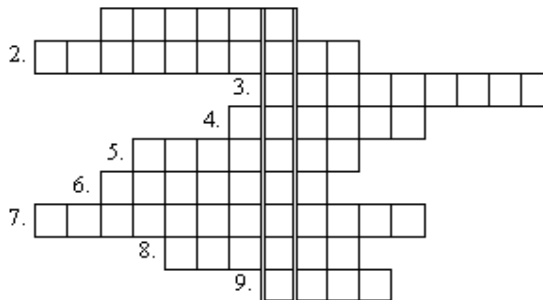
Droga Nauko

Jak często cię nie doceniamy
A czasem nawet zapominamy
Myślimy, że jesteś niepotrzebna
Nudna, zbędna, niekonieczna
Dopiero, gdy nam słów zabraknie
Tak bardzo ciebie człek taknie
Gdy historii swej nie znamy,
Reguł już nie pamiętamy
To dopiero dostrzegamy
Jak dużo straciliśmy,
Jacy głupi byliśmy.
A uczyć się trzeba,
Bo nasz największy skarb to WIEDZA

Anna Franaszek, kl. 6 „b”

Andrzejkowa krzyżówka

1. Lejemy воск przez дырку от ключа.
2. W przeddzień jej imienin (25 listopada) chłopcy urządzą wieczór wróżb.
3. Współczesna zabawa, tańce.
4. Przepowiadanie przyszłości.
5. Andrzej inaczej.
6. W przeddzień jego imienin (30 listopada) dziewczęta urządzą wieczór wróżb.
7. Inaczej wyjście za mąż.
8. Z niego zrobione są świece.
9. Nadawane dziecku podczas chrztu.



Czym jeszcze nas zadziwią?

Mieszkający w Afryce ptak, drop olbrzymi może ważyć nawet 14kg!

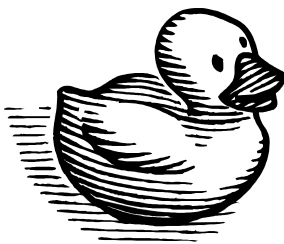


Albatros potrafi szybować nawet 6h, bez poruszania skrzydłami !

Czy wiesz, że orangutany używają dużych liści jako parasola?

Czy wiesz, że leniwiec jest tak powolny, że algi, czyli małe rośliny, porastają jego futro?

HUMOR@ HUMOR@ HUMOR@ HUMOR@ HUMOREK@ HUMOREK 😊



-Jasiu jak wygląda kaczka?

-Kaczka wygląda oczami.

-Ciociu, czy wetknęłabyś nos w gniazdo szerszeni?

-Ależ Jasiu, co ci przychodzi do głowy?

-Bo mamusia mówiła, że ty wszędzie wtykasz nos!

W aptece:

-Proszę lekarstwo na robaki.

-Dla dorosłych?

-E... nie wiem, w jakim są wieku.



Przygotowała Justyna Wywiał. kl. „b”



Stopka redakcyjna: redaktorzy – koło dziennikarskie Zespołu Szkół Sióstr Nazaretanek w składzie: Klaudia Braś, Karolina Tuleja, Wiktoria Dennis, Karolina Mączek, Joanna Mleczak, Justyna Wywiał, Anna Starzyk, Monika Prokopiuk, a także wspierający nas nauczyciele i utalentowani uczniowie- ci młodszy, jak i starsi. opieka: Urszula Kozińska, skład: Agnieszka Dudek

WSZYSTKICH CHĘTNYCH ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY, MASZ CIEKAWY POMYŚL, CHCESZ O CZYMŚ NAPISAĆ , NIE CZEKAJ ZGŁOŚ SIĘ DO NAS. ZAPRASZAMY. REDAKCJA SIEDLIŚKA 😊